Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 34 WARSZAWA, DNIA 30 SIERPNIA 1931 r. ROK XVIII

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE"

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, KULTURALNO-OŚWIATOWY, ROLNICZY, SPÓŁDZIELCZY I SAMORZĄDOWY—ILUSTROWANY. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10

Ś. + P.

SŁAWOMIR CZERWIŃSKI

Zmarły urodził się 24.X 1886 r. w Sompolnie, woj. Łódzkiem.

Początkowe nauki pobierał w Kaliszu, gdzie w r. 1905 brał udział w strajku szkolnym, skierowanym przeciw władzom moskiewskim. Potem udaje się na studja wyższe do Krakowa. Kończy je w r. 1910 ze stopniem doktora filozofji za pracę z zakresu historji literatury polskiej.

Poświęca się pracy nauczycielskiej w Piotrkowie i Koninie. Tam też zostaje dyrektorem gimnazjum. W r. 1919 został mianowany wizytatorem seminarjów nauczycielskich, w 1927 — wiceministrem, a 14 kwietnia 1929 r.—ministrem Wyznań Rel. iOśw. Publicznego.

Stanowisko, jakie zajmował ś. p. Sławomir Czerwiński, było bardzo odpowiedzialne. Łączyły się bowiem z nim dwie sprawy: gruntowna reforma szkolnictwa i wychowanie młodego, powojennego pokolenia.

Trzeba sobie zdać sprawę z trudności zjednolicenia trzech, różniących się pod względem szkolnictwa zaborów.

Mieliśmy szkoły: rosyjską, pruską i austrjacką. Przytem każda z nich szła na rękę wiadomym i sączącym truciznę wymaganiom Petersburga, Berlina i Wiednia.

A więc: tępieniu narodowości, zaszczepianiu niewolnictwa, unicestwianiu wszelkiej w wolnym duchu inicjatywy i pracy społecznej.

Wszystko to trzeba było wytępić a nowe posadzić, by pracować w Wolnej już Polsce.

A do tego, by w nowym duchu młodzież wychowywać, należało mieć wychowawców.

Należało więc dobrać i wyszkolić odpowiednio takich pedagogów, którzyby w myśl nowych, w wolnem już Państwie zadań, dali podstawy wychowania narodowego.

To było starsze pokolenie, co latami młodości i szkoły lat przedwojennych sięgało.

Młodsze, urodzone po wojnie—inaczej reagowało na przeszłość i teraźniejszość, inaczej też patrzyło w przyszłość.

Dla niego już nie było taką np. radością czytanie „Trylogji" Sienkiewicza, czy odzyskanie Niepodległości.

Ono tę niepodległość zastało, uznało ją za fakt, który przyszedł sam przez się, bo o nią walczyło.

Dla tej młodzieży trzeba było stworzyć odmienne warunki wychowania, innemi środkami działać na jej patrjotyzm, budzić chęć do pracy społecznej, kulturalno-oświatowej it.d.

Te obowiązki miała szkoła w stosunku do młodzieży.

Ale przecież było tylu dorosłych analfabetów, tylu, niewiedzących nic o zadaniach Obywatela w wolnem Państwie, tylu, którzy po ukończeniu szkoły początkowej, nie wiedzieli co z sobą robić, jak się dokształcić.

Trzeba było w nich obudzić chęć do książki, pióra i zeszytu, do rachunku, mapy i historji, trzeba było wielkiego nakładu pracy i środków materjalnych, by w nich obudzić człowieczeństwo i myśl o pracy dla Narodu i Państwa.

Ś. p. Sławomir Czerwiński długo się przygotowywał, nim objął tak odpowiedzialne stanowisko. Przeszedł wszystkie stopnie nauki wychowawcy-nauczyciela, dyrektora i wizytatora, by wreszcie potem zcalić w swych rękach całość Pracy

Oświatowej w Polsce. Zdawał sobie sprawę z przytoczonych obowiązków w stosunku do starszego społeczeństwa, pracował niestrudzenie nad upowszechnieniem oświaty, rozszerzeniem jej na wszystkie warstwy narodu, nie szczędził pomocy moralnej i materjalnej, celem podźwignięcia Oświaty Pozaszkolnej, której rolę jeden z pierwszych docenił, zrozumiał, prowadząc ją przez Związki Młodzieży Wiejskiej, robotniczej, odpowiednio przygotowanych nauczycieli i instruktorów.

Wśród zasad wychowania młodzieży jedną stawiał na naczelnem miejscu: zasadę kształcenia jej w myśl *„własnego i nowego (po odzyskaniu niepodległości) odpowiadającego naszym zmienionym warunkom ideału wychowawczego"*. A więc w duchu wyścigu pracy, pracy systematycznej, ciągłej, wytrwałej bez znużeń, załamań, cofnięć i wypaczeń!

Nauka nie ma tylko za zadanie napakować do głowy wiadomości ale ma wykształcić charakter, wyzwolić uczucie, nauczyć zaradności i przedsiębiorczości w życiu, musi uczynić z chłopca czy dziewczyny ludzi moralnych i życiowych, praktycznych!

Zarówno wychowawca, szczepiący zasady, jak i uczeń, przyjmujący je muszą w sobie łączyć cechy zarówno *bojownika*, łamiącego wszystkie przeszkody z rozmachem i zapalnie, jak i *pracownika* niestrudzonego i wytrwałego w spełnianiu powierzonego mu zadania.

Trzeba w Polsce wychować ludzi, których nie zrazi nic na drodze do dopięcia celu, trzeba skończyć ze „słomianym zapałem" a zastąpić go żelazną, nieustępliwą wytrwałością!

Oto ideał wychowawczy zmarłego Ministra. Na tak wykształconem pokoleniu ma się opierać Potęga Polski przyszłości.

Granitowe to, w duchu wolnym stanowione, ku najszczytniejszym drogom wychowania narodowego wiodące podstawy!

Odszedł od nas Człowiek — Demokrata, wielki wychowawca, z sercem, umarł przedwcześnie, nie dokończywszy zaczętego dzieła, umarł w pełni sił i dążenia ku lepszej przyszłości, ale duch Jego został z nami, ale zasady Jego będą naszemi zasadami, a ideał wychowawczy silnego w Odrodzonej Polsce Obywatela będzie przyświecał Wiejskiej Młodzi w trudnem, codziennem życiu.

DUCH PAŃSZCZYZNY I POGAŃSTWA A DOŻYNKI

Tyle jest w życiu błędów, pomyłek, tyle niewinnych i nikczemnych kłamstw, tyle fałszywych pojęć napisanych i wypowiedzianych!

Strzeżmy się!

Często ludzie zniechęceni tem wszystkiem, co jest dzisiejsze, znudzeni życiem współczesnem, uciekają do przeszłości, by tam szukać ożywczych podniet.

Wyschnięte to serca, skostniałe umysły!

Nie wierzą w prawdy zrodzone z własnej duszy, nie czują tętna współczesnych prądów, zmagań i walk.

Ludzie ci — to koszmarne cielska o duszach umarłych dla świata i ludzi.

Szukają ognia nie we własnych sercach i uczuciach, lecz zachwycają się tem, jak to dawniej bywało!

Niawolniczo wracają do przeszłości, drogą dla starców i ludzi złamanych właściwą.

Nie umieją wykrzesać z dawnej tradycji głębokich, pięknych Idei.

Takim ludziom nie wolno wypisywać na sztandarze „Ruch—z żywymi naprzód trzeba iść!"

Kto jest niezdolny w przeszłości odnaleźć prawdziwie wielkich ogni—ten starzec „z martwymi w przeszłość iść mu trzeba".

Wszak pamiętać nam wszystkim należy, że hańbę przynosi sobie i społeczeństwu ten, kto ślepo naśladuje przeszłe czasy, dawne zwyczaje i obyczaje, kto z idjotyczną manją w XX wieku—w okresie wielkiej cywilizacji, nadzwyczajnego rozwoju techniki — w czasie wolności człowieka i wolności pracy wskrzesza Ducha Pańszczyzny i Ducha Niewoli.

Historja ludzka kształtowała się w ten sposób, że jeden człowiek ujarzmiał drugiego, że lęk i strach gnieździł się w duszach człowieczych. Ubóstwiano tych, których się obawiano i czczono to, co grozę budziło.

W takich warunkach wychowywał się człowiek niewoli—człowiek lękliwy, ciągle kłaniający się bogom wszelakim, od których był uzależniony.

Stąd duch pogaństwa—stąd ubóstwianie najrozmaitszych światowidów, bogów Słońca, Ziemi, Burz i Piorunów—stąd Duch Niewoli w narodzie!

Pogaństwo nie wyzwoliło Wolnego Człowieka, nie postawiło go ponad ziemią, słońcem, burzami i piorunami jako organizatora sił naturalnych, przyrodzonych, od Boga nam danych.

Przyszedł katolicyzm, zrujnował wiarę dawną, wyzwolił człowieka z pod wszystkich „troskliwych" bóstw i oddał pod opiekę Jednego Boga we trzech osobach.

Ale apostołowie nowej wiary musieli godzić się z „realnemi" warunkami. Zjednywując możnych tego świata dla swojej nauki, pozostawili szerokie masy społeczeństwa w największem upośledzeniu—w pogaństwie społecznem—w niewoli gospodarczej.

Jak dawniej kłaniał się chłop bogom Słońca, Ziemi, Ognia, Burz i Piorunów, tak potem chylił kornie swą głowę przed nowymi Bogami: Panami feodalizmu mianowanymi wolą odgórnych władców.

Chłop musiał nadal pracować jako niewolnik.

Pańszczyzna więc — to rodzona siostra pogaństwa, to tylko jej dalszy przekształcony ciąg.

Jeżeli dawniej składano ofiary bogom, to czemu nie mają pobierać danin nowi władcy-panowie?

Stąd to chłop pracować musiał na zaspokojenie potrzeb pańskich i zachcianek, stąd praca

niewolnicza, wykonywana nie dla wyraźnych gromadzkich idei, nie dla urzeczywistnienia pospólnych celów i interesów, ale dla obcych wsi zamiarów i dążeń.

W tych warunkach w ciągłem spełnianiu nakazanych poleceń, a nie wypływających z ducha, z własnej potrzeby, ulegał chłop bardzo powoli przekształceniom wewnętrznym.

Na jego pogańską duszę oddziaływał katolicyzm, a poprzez naukę i życie Chrystusa systematycznie przemieniał się światopogląd wsi.

Chrystus nauczył ludzkość żyć i umrzeć dla idei a więc wskazał najwyższy cel moralności.

Dawne, pogańskie zwyczaje zostały uobywatelnione i przyjęte do Religji Chrystusowej. Moralność gromadzka wsi, kształtująca się dotychczas samorzutnie, uświęcona długoletnią tradycją w życiu pokoleń słowiańskich, uległa przeobrażeniom.

Dziś jeszcze moralność wsi zamiera i jedne i drugie pierwiastki, t. j. religji pogańskiej i Chrystusowej. Oczywiście doszukiwać się ich i zastanawiać, których jest więcej, a których mniej, nie będziemy.

Chodzi nam tylko o stwierdzenie tych rzeczy. Moralność gromadzka stanowić będzie w przyszłości bogaty temat naszych rozważań.

* * *

Żyjemy w okresie dożynków. Wszędzie po wsiach odbywają się Święta Pożniwne, wszędzie wre praca przygotowawcza.

Musimy na pewne rzeczy zwrócić uwagę. Dożynki nie może przygotowywać żaden instruktor, nauczyciel czy kto inny, ale winny one być dziełem wszystkich, całej gromady. Każdy musi coś zrobić, coś własnego wnieść, by dzień dożynkowy wyglądał jaknajwspanialej i być zespoleniem wszystkich w gromadzie: zarówno młodych i starych, bogatszych i biedniejszych.

Jesteśmy w tym momencie, gdy zainteresowanie obrzędem dożynkowym staje się coraz większe. Nietylko strona organizacyjna, ale i programowa i ideowa jest żywo dyskutowana w poszczególnych Kołach na Zjazdach i Radach.

O co idzie?

Idzie o pogłębienie treści i wydobycie na widownię życia Głównej Idei Dożynków.

Według naszego Siewiarskiego poglądu w obrzędzie dożynkowym zawarta jest Idea Gromadzkiego Działania i Pospólnych Radości.

C. d. n. R. TYCZYŃSKI.

O ZROZUMIENIE WŁASNYCH POTRZEB

Powszechnie mówi się o potrzebie podniesienia poziomu kulturalnego i gospodarczego wsi polskiej. Mówi się, iż wieś w najbliższej przyszłości będzie musiała wziąć na swe barki ciężar odpowiedzialności za losy państwa. Zdawałoby się więc, że sami zainteresowani — wieś, w szczególności zaś młodzież wiejska posiada pełne zrozumienie własnych interesów i obowiązków, wypływających z zaznaczonych na wstępie zadań.

Zewnętrznym przejawem tego zrozumienia byłaby dość żywa akcja organizacyjna tak wśród starszego społeczeństwa, jak przedewszystkiem wśród młodzieży wiejskiej. Jednak nie tylko akcja organizacyjna, ale co najważniejsze coraz powszechniejsza, pozytywna praca, idąca w różnych kierunkach. Liczny udział uczestników w akcji konkursów rolnych, w w. f. i p. w., w pracach kulturalno-oświatowych, coraz bardziej ożywiające się prace samorządowe, spółdzielcze i inne to są te wszystkie przejawy konkretnych faktów, dających wiarę w lepsze jutro, wykazujących, że wieś budzi się z dotychczasowego uśpienia i zaczyna dorastać do roli czynnika współrzędnego w Państwie.

Czy jednak wskazane powyżej zewnętrzne objawy budzenia się wsi są całkowicie wystarczające, mogą w pełni zadowolić wymagania, jakie muszą być stawiane wsi w jej nowej roli społecznej? Mojem zdaniem stanowczo nie. Pełne zrozumienie potrzeby organizowania się, rozpoczęcie ożywionej pracy w różnych dziedzinach — to jedna strona medalu. Za nią musi iść jeszcze pełniejsze zrozumienie potrzeby bezwarunkowego utrzymania własnych organizacyj, stania przy nich zwartą ławą w momentach, kiedy życie będzie tego wymagać, w razie potrzeby zdolności do dużych poświęceń i ofiar. Potrzeba takiego zrozumienia szczególnie silnie uwydatnia się w tych momentach, kiedy na organizację z jakichkolwiek względów przychodzą ciężkie czasy. Brak tego zrozumienia wcześniej czy później spowoduje całkowite zmarnowanie niejednokrotnie bardzo poważnego wysiłku organizacyjnego.

Codziennie obserwujemy dziwny fakt, że wśród szeregu grup społecznych, wieś będąc najliczniejsza, jest poważnie opóźniona w swym rozwoju kulturalnym, organizacyjnie rozbita i pod względem społecznym nie odgrywa tej roli, jakąby mogła i powinna odgrywać. To pozornie dziwne zjawisko, daje się łatwo wytłumaczyć temi właśnie brakami w zrozumieniu własnych potrzeb i obowiązków. Inne grupy społeczne są również zorganizowane i prowadzą prace. Ale poza tem posiadają to niezbędne całkowite zrozumienie potrzeby organizowania się i podtrzymania własnych organizacyj, gotowości bardzo poważnych ofiar na rzecz tych organizacyj. Wskutek tego są w stanie przetrzymać najgorsze momenty, prowadzić dalej pracę, nie marnując tem samem swych dotychczasowych wysiłków. Bardzo często przy zetknięciu się z przedstawicielami tych grup słyszy się wyrazy niedowierzania co do możności zdobycia się wsi na to pełne zrozumienie własnych potrzeb i obowiązków, zrozumienie, które jest niezbędnym warunkiem wszelkiego powodzenia. Chodzi więc o to, czy przyszłość potwierdzi to niedowierzanie, co oczywiście byłoby bardzo smutnym objawem, nie dającym wsi możliwości wyjścia z dotychczasowego zaniedbania?

Nasza własna organizacja przeżywa obecnie

taki właśnie krytyczny i przełomowy moment. Okres ten trwa już od przeszło roku. W ciągu tego czasu uwidoczniła się szereg niezmiernie pocieszających momentów. Mimo przeżywanego kryzysu, szeregi nasze nietylko nie maleją, ale z dnia na dzień poważnie zwiększają się, praca prowadzona jest również w tempie zadawalniającem. W ostatnich jednak czasach przeżywamy szczególnie ostry kryzys. Nasi czytelnicy mieli możność stwierdzenia nieregularnego wychodzenia „Siewu“. Wypływało to nie z zaniedbań władz organizacyjnych, ale z braku środków materjalnych na pokrycie najbardziej niezbędnych potrzeb. Władze nasze z całą pewnością spełnią do końca przyjęty na siebie obowiązek. Obecnie chodzi tylko o to, aby i ze strony wszystkich ogniw organizacyjnych nastąpiło zrozumienie i poparcie wysiłków i potrzeb związku przez wpłacanie składek członkowskich, prenumeraty „Siewu“, oraz dobrowolnych ofiar na rzecz funduszu organizacyjnego.

Każdy z nas albo pozostaje w gospodarstwie ojca, albo posiada swych najbliższych pracujących na roli. Wszyscy więc zdajemy sobie dokładnie sprawę już nietylko z biedy, ale wprost z nędzy, w jakiej obecnie znajduje się wieś. To jednak nie zwalnia nas od ofiar na rzecz organizacji.

Znamy dokładnie naszą twardą naturę chłopską. Wiemy że w warunkach, kiedy każda inna jednostka załamałaby się, chłop polski trwał i wytrwał na owej placówce. Chodzi więc o to, żeby tą swoją zdolnością trwania objąć szersze horyzonty, a wówczas nikt i nic nie zdoła nas złamać. Wierzymy, że te nasze nadzieje spełnią się całkowicie.

J. MARSZAŁEK.

OŚWIATA I KULTURA

WŁAŚCIWE DROGI SZKOŁY POWSZECHNEJ I OŚWIATY POZASZKOLNEJ

Od p. Fr. Plaka w polemice nad Oświatą Pozaszkolną otrzymaliśmy następującą korespodencję: *RED.*

Jako członek K. M. W. w Micinie jestem czytelnikiem „Siewu“ od 2 miesięcy. Śledząc kierunek myśli pisma związkowego, w Nr. 27 z dnia 12 lipca 1931 r. w dziale Oświata i Kultura p. t.: „O właściwe drogi oświaty pozaszkolnej na wsi“ zauważyłem, pomimo dobrych intencyj, pewne sprzeczności z rzeczywistością.

Nie chcąc polemizować z p. L., jednak jako zainteresowany w szkolnictwie, i mający na myśli dobro samego związku K. M. W., muszę wyświetlić mylne pojęcie tego pana, który pisze między innemi:

„Dzisiejsza szkoła powszechna daje człowiekowi minimum wiadomości niezbędnych do życia, uczy go czytać, pisać, oraz kilku egzaltowanych lecz nieżyciowych fragmentów z zakresu historji ojczystej. Uczuć społecznych nie rozwija prawie zupełnie, jak również ze względu na wiek młodzieży uczącej się nie daje państwu uspołecznionych i oświeconych obywateli, współtwórców kultury narodowej, zdolnych do twórczej pracy w naszym ustroju państwowym. To zadanie musi spełnić oświata pozaszkolna“.

Szkoła, która dawała człowiekowi minimum wiadomości niezbędnych do życia, uczyła czytać i pisać była przed wojną.

Kto zna dzisiejsze szkolnictwo powszechne, ten powie, że szkoła dzisiejsza jest najpotężniejszym czynnikiem twórczym, dającym nienaruszone podstawy dla rozwoju idei społeczno-narodowej. Już same programy szkolne ułożone są w ten sposób, żeby oprócz nauki czytania i pisania dać uczniowi cały zasób konkretnych wiadomości, potrzebnych w życiu przyszłem obywatelowi. Sam sposób podawania wiedzy dziecku nie jest jak przed wojną: „odtąd—dotąd“, lecz każda lekcja w szkole musi wydobyć z dziecka choć cząstkę pracy samodzielnej, pracy twórczej. Zasadą dzisiejszych metod w szkole—jest praca twórcza dziecka. Dziecko ma nietylko coś umieć, ale musi sobie koniecznie umieć radzić. Cała więc praca w szkole polega na tem, żeby wychować przyszłe pokolenie nie bierne a czynne, właśnie zdolne do twórczej pracy w naszym ustroju państwowym.

Trudno przyznać, jak pisze p. L., że w szkole dzisiejszej uczy się „kilku egzaltowanych lecz nieżyciowych fragmentów z zakresu historji ojczystej“, a przecież program historji układało Polskie Ministerstwo Oświaty, zresztą cóż możnaby wybrać więcej „życiowego“ jeżeli to, co jest wybrane, jest właśnie myślą przewodnią, wychowywującą narodowo przyszłego obywatela. O jakże się myli p. L. jeżeli pisze, że „uczuć społecznych nie rozwija prawie zupełnie“! Nie będę tu wykładał całej historji, lecz kto chce się zainteresować, niech zajrzy do programu, a na pierwszej stronie ujrzy cel nauki—właśnie życiowy.

Dalej powiem, dążeniem dzisiejszych władz szkolnych jest, by na terenie szkoły tworzyć wszelkiego rodzaju organizacje właśnie dlatego, by wychować przyszłego obywatela, mającego pojęcie o zbiorowem życiu narodu, o odpowiedzialności obywatelskiej, o miłości do współrodaków. Szkoła dzisiejsza nietylko uczy, ale i wychowuje.

Pod nazwą szkoła powszechna należy rozumieć szkołę 1-klasową i wieloklasową. Rozumie się, że szkoła 1-klasowa nie da tego dziecku, co szkoła wieloklasowa, gdzie uczeń kończy 6 czy 7 oddziałów. Właśnie dziś już widzę wyniki pracy w szkole, bo młodzież, która ostatnio ukończyła szkołę, nie może chodzić w pojedynkę lecz bardzo chętnie zapisuje się do różnych organizacyj, by w dalszym ciągu rozwijać się i pracować społecznie. Choć na wsi, wziąwszy pod uwagę psychologiczną stronę, życie układało się tak, że rolnik nie znosi żadnego poddaństwa, bo jest człowiekiem niezależnym od nikogo, robi co chce i kiedy chce, w przeciwieństwie do miasta, gdzie ludzie w fabrykach czy urzędach—jedni drugim są podlegli—jednak jest już na tyle zrozumienia u młodzieży wiejskiej, że umieją się podporządkować przez siebie wybranej władzy, pokonywają, że tak powiem, naturę wsi i stają karni do rozkazu czy pracy samodzielnej, twórczej dla dobra publicznego.

Liczne Koła Młodzieży, Związki Strzeleckie Straże—oto wyniki pracy w szkole.

Może ktoś powie, że instruktorzy założyli Koła Młodzieży, i im należy się uznanie, ale głosem wołającego na puszczy byliby, gdyby nie było przygotowanego gruntu. Znam instruktorów Kółek Rolniczych, którzy całą swoją duszę wkładają, by założyć i utrzymać Kółko Rolnicze — kończy się najczęściej na założeniu, bo ludzie przedwojennego wychowania nie rozumieją dzisiejszych potrzeb życiowych.

Mając już grunt przygotowany, należy teraz w Kołach Młodzieży rozwijać i w dalszym ciągu kształcić ducha. Pracę tę podejmuje tak zwana oświata pozaszkolna. Lecz któż w tej oświacie pozaszkolnej będzie pracował? Czy są jacy specjaliści? — Niema... bo niema na to pieniędzy. Pozostaje do pracy ten sam nauczyciel co i w szkole. Jemu przypada to zaszczytne stanowisko, najczęściej honorowe, kierowania oświatą pozaszkolną. Jakżeż ten nauczyciel byłby w sprzeczności z sobą, gdyby w szkole uczył tylko A... B... C... a w oświacie pozaszkolnej roztaczał wzniosłe idee humanistyczne, demokratyczne, kulturalne, społeczne? Nie można oddzielać szkoły powszechnej od oświaty pozaszkolnej, to drugie jest przedłużeniem pierwszego, prace te tak w szkolę, jak i Kołach Młodzieży muszą mieć wspólną ideę, a wtenczas będziemy mieli pożądane wyniki.

Istniejące Koła Młodzieży należy uważać już za wielki postęp w dziedzinie odrodzenia duchowego społeczeństwa polskiego. Kto zapisał się do szeregów współpracy, ten zrozumiał swe posłannictwo, ten wzniósł się na wyżyny ducha, ten będzie dobrym obywatelem państwa, ten godny zwać się synem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Może obecny kryzys gospodarczy przytłumia te wzniosłe cele, lecz w obecnych warunkach tembardziej powinniśmy zakasać rękawy do współpracy i iść w myśl pięknego hasła związkowego: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“, by wykuć lepsze jutro. Na zakończenie, powtarzając za Zamojskim, powiem: „Taką będzie Polska, jakie jej młodzieży chowanie“.

FR PLAK.

WYCHOWANIE ROLNICZE

Żywienie królików.

Powodzenie hodowli królików zależy w znacznej mierze od umiejętnego zadawania paszy. Króliki należą do t. zw. gryzoni, potrzebują dość dużo paszy do rozwoju i życia, trzeba im również zadawać pasze twarde, pomagające do ścierania zębów.

Żywienie kilku, lub kilkunastu królików w gospodarstwach wiejskich nie jest kosztowne i nie nastręcza dużych trudności. Pasze, które skarmia się królikami, są tanie i każdy może je u siebie znaleźć. Główną paszą dla królików są wszelkie trawy i zielska, w zimie siano i okopowe, prócz tego powinny króliki stale dostawać dawkę pasz tak zwanych treściwych, to jest suchych pasz, bogatych w potrzebne dla każdego stworzenia składniki pokarmowe, jak białko, tłuszcz i węglowodany. Do takich pasz treściwych należą naprzykład otręby i owies. Króliki, jako zwierzęta roślinożerne, korzystają przedewszystkiem z pasz roślinnych, dostarczanych przez ogród, łąkę i pole. Jedną z głównych podstaw żywienia królików stanowi trawa, którą w lecie daje się na zielono, w zimie jako siano.

Najlepsza dla królików jest trawa i siano z roślin słodkich, a więc zawierające dużo takich traw, jak tymotka, kostrzewa, kupkówka i t. p., oprócz tego bardzo dobrą paszą dla królików są rośliny motylkowe, jak lucerna, koniczyna, seradela, esparceta. Specjalnie siano z tych roślin jest godne polecenia dla królików. Skarmiać te pasze na zielono trzeba ostrożnie, zawsze zupełnie świeżo zerwane lub skoszone, gdyż wilgotne, zagrzane rośliny motylkowe, powodują u królików wzdęcie brzucha (jak u krów) i następnie przeważnie śmierć.

Najwięcej smakują i najzdrowsze są różne chwasty, jak np. piołun, chrzanowe liście, dzika cykorja, a przedewszystkiem liście mlecza, zwanego inaczej mniszkiem, które króliki z wielkim smakiem zajadają i które są dla nich bardzo zdrowe. Również dobre są liście łopianu czyli rzepienia, którego przecież nigdzie na wsi nie brakuje.

Kapustę, liście kalafiorów i jarmurz należy skarmiać królikami w niedużych ilościach i bardzo ostrożnie, gdyż króliki zjadają je z wielkim smakiem, a nadmiar takiej karmy powoduje dotkliwe dolegliwości żołądkowe, a nawet wzdęcie brzucha, tak niebezpieczne dla królików. Sałaty pod żadnym pozorem królikom dawać nie należy.

Królik udomowiony, siedzący w klatce, zatraca zmysł dzikich zwierząt i nie rozróżnia sam, które rośliny są dla niego trujące i szkodliwe, odznacza się przytem dużą żarłocznością, to też hodo-

wca powinien unikać zadawania zbyt dużych ilości pasz zielonych, oraz roślin trujących. Do roślin najbardziej trujących i szkodliwych należą: jaskier zawilec inaczej anemonem zwany, wilcze łyko, jaskółcze ziele, psianka, dender lulek, naparstnica, ostromlecz, mak, fasola i gryka na zielono oraz kąkol.

Oprócz traw, trzeba koniecznie dawać królikom gałęzie drzew i krzewów, szczególnie wierzby, osiki, klonu, dębu, brzozy i lipy. Z roślin okopowych można polecić przy żywieniu królików: marchew stołową i pastewną, buraki cukrowe i pastewne, pasternak, rzepę, brukiew, ziemniaki; ziemniaki zadaje się zawsze parowane, gdyż surowe są dużą trucizną dla królików.

Poza temi paszami trzeba królikom, zwłaszcza samicom w czasie noszenia młodych, samcom i młodym na to, by wyrosły większe i mocniejsze, dawać pasze treściwe.

Z pasz treściwych najbardziej godne polecenia są: owies, jęczmień, działający trochę tucząco, kukurydza, gryka, otręby pszenne, słodziny, siemię lniane, makuchy i chleb czerstwy.

Przy tuczeniu daje się królikom ziemniaki parowane, z tuczącą osypką, najlepiej śrutą jęczmienną lub kukurydzaną. Oprócz tego soczyste okopowe, które pomagają do lepszego trawienia i wykorzystywania paszy.

Na zakończenie jeszcze kilka dawek dziennych dla królików, a poza tem hodowca musi sam się zorjętować, ile paszy jego króliki dziennie zjadają, co zostawiają, a co chętnie jedzą i według tego żywić. A więc zimą można dać królikom: I. ziarna (owsa, kukurydzy lub jęczmienia) 30 gr. dziennie, czyli ze 2 — 3 łyżki, ziemniaków parowanych 50 gr. (3 — 4 ziemniaki), siana 100 gr.; II. buraków lub marchwi 100 gr., siana 50 gr., otrąb pszennych 25 gr.

Dobrze jest zmieniać królikom od czasu do czasu paszę, pobudza to w nich chęć do jedzenia i dobrze działa na trawienie. W lecie można dawać następujące dawki: trawy lub chwastów 400 gr. (dobra garść długiej trawy), owsa lub otrąb 25 gr., kilka gałązek wierzby lub brzozy.

Dawki te są podane dla sztuk dorosłych, ras ogólno—użytkowanych, a więc wagi od 2 — 3 kg, okazom wielkim daje się paszy nieco więcej, młodzieży mniej. Oprócz pasz po jedzeniu dobrze jest dawać królikom od czasu do czasu trochę wody do picia, specjalnie wtedy, gdy mają jako pokarm tylko suche pasze. Również można dawać do picia mleko, specjalnie młodzieży oraz matkom, ale jedynie słodkie, zupełnie świeże, a nigdy kwaskowate, gdyż powoduje rozstrój żołądka.

Emigracja do Argentyny

Urząd Emigracyjny zezwolił na wyjazd do Argentyny w miesiącu sierpniu 250 osobom bez wezwań.

Na podstawie tego zezwolenia ubiegać się mogą o wyjazd za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego samotni robotnicy rolni, przyczem w drodze wyjątku, Ekspozytury Urzędu Emigracyjnego będą udzielały zezwoleń na bezpłatne paszporty emigracyjne i wiz małżeństwom bezdzietnym, o ile żona jest zdolna do ciężkiej pracy fizycznej, względnie małżeństwom z dziećmi dorosłemi, jeśli każdy z członków rodziny zosobna zdolny jest do pracy i, o ile mogą oni pracować w różnych miejscach, a nawet w różnych miejscowościach. Członkowie takich rodzin będą traktowani analogicznie do samotnych robotników rolnych.

Emigranci winni posiadać zł. 950, — na opłacenie karty okrętowej i dolarów amer. 33 na wizę argentyńską, (P.A.P.)

PRACE KOLEŻANEK

O podniesienie godności kobiecej

Kobieta! Czy wiemy co znaczy to słowo?

Kobieta to cierpiąca i kochająca bezinteresownie matka i wychowawczyni ludzkości, to uosobienie dobroci i cierpliwości, skromności i czystości najświętszych uczuć, to kapłanka życia rodzinnego i społecznego, to wszystko to, co dźwignąć ma ludzkość z zimnej niziny brudów życia teraźniejszego, ku wyżynie ciepła i słońca—dobroci i prawdy. Kobieta to więcej jak ludzkość, bo ona daje początek ludzkości, stąd—godność i dostojeństwo jej jest większe, a w parze z nim idą większe obowiązki i prawa.

O tem to wszystkiem my, kobiety—koleżanki związkowe wiedzieć winniśmy, by umieć to wszystko w sobie uszanować, i postępowaniem swojem w życiu teraźniejszem, innych do poszanowania tego wszystkiego, co jest w kobiecie, zmusić.

Mamy wychowywać ludzkość i podnieść ją ku wyżynie dobra, jakżesz to uczynimy, kiedy same nie pniemy się ku temu.

Do niedawna jeszcze kobieta była niewolnicą, nie miała równych praw w ustawach, jednak godność i dostojeństwo jej wtedy bardziej szanowano niż w czasach obecnych. Dziś mamy równouprawnienie z mężczyznami i kto wie, czy właśnie nie to równouprawnienie zciągnęło kobietę dzisiejszą z wyżyny jej dostojeństwa i godności kobiecej.

Boć od chwili kiedyśmy otrzymały równe prawa, chcemy pod każdym względem zrównać się z mężczyzną.

Zapominamy jednak o tem, że to jest rzeczą niemożliwą, bo już sama natura inaczej nas stworzyła, i do innej roli w życiu jesteśmy powołane. A gdyby nawet to stać się mogło, byłoby to rzeczą dla nas kobiet szkodliwą, bo żeby się zrównać z mężczyzną czasów obecnych, musiałybyśmy poniżyć się same, tak jak to teraz mamy, aby się zrównać naśladujemy mężczyzn i to przeważnie w rzeczach złych, nie dobrych.

Jak dzisiejsza postępowa i równouprawniona kobieta wygląda, przykro o tem słyszeć, mówić i pisać. Aby się całkowicie zrównać z mężczyzną,

wyzbywają się kobiety wszystkiego tego, co nazywamy kobiecością, a co przejawia się w subtelności uczuć, łagodności, cierpliwości i pełnej poświęcenia miłości macierzyńskiej, która nie przejawia się tylko względem swych dzieci, ale względem każdego skrzywdzonego, cierpiącego i potrzebującego opieki człowieka.

Wszystkich tych uczuć wstydzą się teraz kobiety i ogólnie przyjęło się teraz nazywać to „słabością kobiecą". Lecz my, koleżanki związkowe nie nazwiemy tego „słabością" ale siłą i musimy święcie wierzyć w to, że kobieta panować i zwyciężyć może tylko dobrocią!

Słabością kobiecą nazwijmy raczej skłonność do złego, w naśladowaniu mężczyzn w paleniu papierosów, rozluźnieniu obyczajów, pozbyciu się obowiązków rodzinnych it.p. złych rzeczach.

Korzystając z równych praw możemy teraz wejść wszędzie, zajmować wysokie stanowiska, brać czynny udział w pracy społecznej—i nigdzie nas brakować nie może, pamiętać jednak musimy o tem, że wszędzie, gdziekolwiek się znajdziemy, na każdem stanowisku do życia społecznego musimy wnosić swoje czysto kobiece wartości, rozwijać je i podnosić, stawać się coraz więcej lepszemi, podnosząc za sobą mężczyzn i ludzkość całą

HANKA KARCZMARCZYKÓWNA z Gąsewa

Rady praktyczne

Kiszenie ogórków na zimę

Musimy przedewszystkiem znaleźć odpowiednie naczynia: do tego celu służą najlepiej beczki dębowe o dwuch dnach, z których jedno posiada otwór tak wielki (w środku), aby ręką można było ogórki wsadzać i wyjmować. Do zamykania służy szczelnie dopasowany drewniany szpont. Beczka musi być doskonale wyszorowana, kilka razy dobrze wyparzona — można też dla pewności wyszorować ługiem, lub wysiarkować.

Ogórki należy kwasić w sierpniu — kiedy są najdorodniejsze. Przystępujemy do zbioru — w suchy dzień, po obeschnięciu rosy. Wybieramy ogórki małe i średniej wielkości, podłużne, zdrowe bez plam. Bardzo starannie wycieramy je ściereczką. Na dno beczułki kładziemy dojrzałego kopru, liści wiśniowych i winogronowych (jeśli kto ma) kilka zgórzów czosnku i kawałek ostruganego chrzanu. Następnie układa się ogórek jeden koło drugiego, dając na każdą warstwę kopru z liśćmi. Beczkę wypełnić ogórkami szczelnie, uważając, żeby ostatnią warstwą były liście. Beczkę stawiamy w piwnicy, zalewamy zimną wodą ze solą, dając $^1/_2$ funta (25 deka) soli na kopę ogórków. Po kilku dniach dodać wody, czynność tę powtórzyć jeszcze raz— następnie zalać dno ze szpontem wodą--którą dobrze jest co jakiś czas zmienić. Po dwuch miesiącach można ogórki używać. Dobrze jest dla pewności dodać salicylu (kupić w aptece), który dodajemy do wody.

Ogórki w lecie kwaszone w 24 godzin

Wybrać starannie ogórki, włożyć w słój kamienny lub szklany, przesypać solą, przełożyć koprem świeżym i nalać letnią wodą. Włożyć kawałek razowego chleba i postawić w ciepłym miejscu. Po 24 godzinach postawić w chłodniejsze miejsce (do piwnicy), żeby zziębły. Doskonale można je używać.

MY A NIEMCY

(Ciąg dalszy)

Na dzisiejsze nasze stosunki z Niemcami bardzo duży wpływ ma historja. Mamy doświadczenie 1000 letnie i przez te 1000 lat na froncie niemiecko-polskim nigdy nie było pokoju, nigdy nie było prawdziwie sąsiedzkich stosunków.

Z czasów przedhistorycznych znaną jest wszystkim przypowieść o Królewnie Wandzie, która nie chciała Niemca za męża i wolała zginąć w nurtach Wisły, aby uchronić Polaków od panowania niemieckiego. W okresie przyjmowania chrześcijaństwa (rok 965) książe Mieczysław przyjął je od Czechów, obawiając się narzucenia chrześcijaństwa przez Niemców, którzyby pod płaszczykiem tego postąpili z Polakami podobnie jak ze Słowianami nadbaltyckiemi, których albo wymordowali albo zniemczyli.

Mocny odpór Niemcom dał syn Mieczysława Bolesław Chrobrym zwany, który mocno ich poskromił i po szeregu zwycięskich bitew, słupy graniczne w Odrze powbijał. Przez 100 lat Niemcy ucichli, nieośmielają się wystąpić otwarcie. Dopiero za Bolesława Krzywoustego rozpoczynają się walki. Dla scharakteryzowania ówczesnych „rycerzy" niemieckich warto przypomnieć fakt, gdy nie mogąc zdobyć zamku Głogowa, a złapawszy kilkanaście dzieci polskich obrońców, ustawili je przed szturmującą kolumną, licząc, że ojcowie poddadzą się, nie chcąc strzelać. Podobnie postąpili w drugim wypadku z synkiem dowódcy twierdzy Karlińskiego. Pod Głogowem oburzeni tym postępkiem Polacy, stłukli Niemców i tak trupami ich zasłali ziemię, że pole bitwy w historji otrzymało nazwę „Psie pole". Za to postąpienie z dziećmi naprawdę cmentarzysko na inną nazwę nie zasłużyło.

Następcy Bolesława Krzywoustego popełnili jednak szereg zasadniczych błędów, które do dzisiaj się na Polsce mszczą. Jeden to sprowadzenie „zakonu" Krzyżaków do Polski przez Konrada księcia Mazowieckiego i osiedlenie ich w dzisiejszych Prusach Wschodnich (należących do Niemiec) i drugi błąd to małżeństwa książąt Śląskich z Niemcami, które doprowadziło do pokojowego oderwania Śląska od Polski przed 690 laty. Książęta śląscy się zniemczyli i na długie lata zaprzedali lud śląski w niewolę niemiecką. Dzisiaj na Mazurach Pruskich t. zw. Prusach Wschodnich jest

przeszło 400 tys, Polaków i na Śląsku Opolskim pod panowaniem niemieckim 700 tys. Tak zostały wykorzystane błędy polskie przez grabieżców niemieckich.

Ale wróćmy do historji. Po 200 latach rozbicia Polski na słabe księstwa, zrozumieli Polacy konieczność zjednoczenia się. I oto w momencie, gdy zjednoczenie Polski miałoby się stać faktem, Niemcy skrytobójczo mordują księcia Przemysława, proponowanego na króla. I znów jedna z metod niemieckich polityków: skrytobójstwo.

Polska się zjednoczyła. Władysław Łokietek wspomagany przez lud wiejski, ukrywany przez lud w ciężkich chwilach w grotach Ojcowa, opanował ciężką sytuację rozpoczął budowę i porządkowanie państwa. Niemcy tak jak dzisiaj, tak i wtenczas bali się Polski potężnej i oto wypowiadają wojnę. Rozpoczęli ją Niemcy jak zwykle, do decydującej bitwy dochodzi w dniu 27 września 1331 roku pod Płowcami na Kujawach, 600 lecie tego zwycięstwa nad Krzyżakami obchodzić będzie Polska za 5 tygodni. A zwycięstwo to było wielkie i przyczyniło się ono do późniejszego połączenia Polski z Litwą, która spostrzegła, że o ile nie zaprzyjaźni się z Polską, to może być wytępiona przez Niemców. Zwycięstwo pod Płowcami to zwycięstwo ducha wolności nad duchem zaborczości—zwycięstwo dobrej sprawy nad złą.

I znów upłynęło 80 lat, a czas ten Niemcy—Krzyżacy poświęcili na przygotowywanie się do wojny. A w tym czasie doszło do połączenia się Polski z Litwą i królem Polski-Litwy został Władysław Jagiełło. W roku 1410 Niemcy wypowiadają wojnę Polsce, któż nie zna przepięknej książki Sienkiewicza „Krzyżacy“, która tak wspaniale oddaje męstwo Litwinów i Polaków w wojnie obronnej 1410 roku. Zwycięstwo pod Grunwaldem 10 lipca to najwspanialszy pomnik zwycięstwa dobrych synów Ojczyzny.

Potęga krzyżacka została złamana i zakończył ją na dłuższy okres hołd pruski, złożony przez krzyżaków Królowi Polskiemu w Krakowie. Polska nietylko obroniła Litwę, ale zmusiła do uległości niemców. W krótkim czasie potem Polska zaczyna budować swoją potęgę morską i staje się mocarstwem prowadzącem przewidującą politykę na zachodzie i północy. Coraz trudniejsze jednak stają się stosunki na Wschodzie a i wewnątrz państwa, szlachta coraz gorzej spełnia swe obowiązki obywatelskie. Szwedzi, kozaczyzna, przekupcze Sejmy, rozwydrzeni sejmikowicze oraz hasło „pij, jedz i popuszczaj pasa“ szybko zmniejsza Potęgę Polski. Polska ma już tylko Wielkich Polaków jak: Skarga, Zamojski, Żółkiewski, Chodkiewicz Czarnecki, ma okres walk, w które została wtrącona a opisany przez Sienkiewicza w „Trylogji“—Ma Stefana Batorego, Władysława IV, Jana Sobieskiego. Ale ma też i 2 Sasów i Stanisława Poniatowskiego oraz szlachtę, która nie chce widzieć, że ludowi prawa trza dać aby ojczyznę bronił i budował Jej moc.

A tymczasem na Zachodzie rosła potęga niemiecka. Nie zapomnieli jeszcze siły oręża polskiego, to też starali się nas osłabić nie w walce orężnej. Korzystając z osłabienia Polski w porozumieniu z Rosją i Austrją rozebrali ją. Trzykrotny był rozbiór i nie uratowała Polski Konstytuja 3-go Maja, bo owocom jej nie pozwolono dojrzeć, nie uratowało Ojczyzny — powstanie Kościuszki bo Targowicą był Narodu duch zatruty a w odpowiednim czasie lud był nieobudzony.

Niemcy dopięli swego, nie zmogli nas w walce, ale drogą podstępów i otoczenia nas wrogami zwyciężyli. Pociągnęli nawet Austrję (też Niemcy), której wolność uratował Sobieski w 1683 roku, wygrywając bitwę pod Wiedniem. W sto lat potem odwdzięczyli się nam niemcy austryjaccy.

Nadszedł okres walk Napoleońskich. Oj, przekropili Polscy legjoniści nieraz skórę niemiaszkom. Wypisali im krwawe rozbiory pod Marengo, pod Austerlitz, pod Wagram, pod L pskiem i Waterloo.

A po wojnach napoleońskich nowa niewola trwająca do roku 1918. Parę obrazków z tej niewoli i wnioski, jakie Polacy winni dzisiaj wyciągnąć z obecnych stosunków i z przeszłości, podam w następnym numerze.

JUR.

Z ŻYCIA I PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Walny Zjazd O. Z. M. W. Lublin

Dzień Zjazdu Walnego został szczęśliwie wybrany — pogoda wyśmienita — co w dużej mierze wpłynęło na ilość osób biorących udział w Zjeździe. Niektóre Koła zjawiły się na Zjazd w swych barwnych strojach ludowych, wywołując żywe zainteresowanie wśród ludności Lublina.

Po nabożeństwie w Katedrze Lubelskiej zebrała się młodzież w sali „Towarzystwa Muzycznego“ by zdać egzamin z całego roku pracy. Zagaił Zjazd kol. prezes Stanisław Gęsa Następnie po powitaniach, odczytaniu sprawozdań udzielono Zarządowi ustępującemu absolutorjum. Ustępujący instruktor, kol. Muszyński przedstawił program pracy na rok najbliższy, Po dyskusji nad planem pracy nastąpiło otwarcie wystawy prac koleżanek, która wyglądała naprawdę imponująco. Wystawa budziła tem większe zainteresowanie, ponieważ była to rzecz nowa na naszym terenie. Przy omawianiu spraw organizacyjnych został przyjęty wniosek od Zarządu i konferencji prezesów następującej treści: „Doroczny Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Lubelskiego decyduje, że w pracy swej musimy się usamodzielniać, stanowiąc składkę na poparcie O. Z. M. W. w kwocie 10 zł. od Koła, pomimo ciężkiej sytuacji gospodarczej.

W wyniku wyborów do Zarządu weszli: kol. kol.: Palińska—Dębówka, Ziegellowa — Skrzyniec, Wojtysiak — Głusk, Typiak, sekcja samorządowa, Muszyński sekcja preleg. — Lublin, Wójcik Felicjan — Jadwisin, Bałaban—Mełgiew, Mikołajako — Wilczopole, Wójcik Tomasz — Żuków i Lipniacki sek. preleg. — Lublin, Stasiek — Wzgórze.

Zjazd zakończono o godzinie 7 wieczorem. Zaś o godzinie 8 rozpoczęła się wieczornica, w czasie której popisywały się koła: Ćmilów i Żuków.

H. SKOWRONEK

I MY ŻYJEMY

Dn. 18 listopada 1930 roku z inicjatywy nauczyciela powstało Koło Młodzieży Wiejskiej w Bidaczowie Nowym, pow. Biłgorajskiego. Młodzież chętnie zapisała się do K. M. w ogólnej liczbie 19 członków. Młodzież energicznie i z ochotą zabrała się do pracy, wykonując wspólną pracę i z dobrymi chęciami, że wszystko można zrobić. Koło wystawiło dwa razy przedstawienie p. t. „Miecz Demoklesa", z monologami i śpiewem oraz urządziło zabawę taneczną. Warunki materjalne nie sprzyjają pracy, jednakowoż młodzież tem się nie zraża, lecz przeciwnie, śmiało patrzy w przyszłość, pracując — dla Polski i siebie. Samokształcenie rozwija się coraz lepiej. Koło ma zamiar urządzić przedstawienie, celem zebrania funduszu na zakup książek do bibljoteki, która jest koniecznie potrzebna.

Wierzmy wszyscy, że do celu wytkniętego przez nas, choć z wielkim trudem, jednak dojdziemy.

PREZES KOŁA MŁODZIEŻY

Oświatowo-społeczny kurs Zw. Mł. W. w Hrubieszowie

Staraniem Zarządu Okręgowego Związku Kół Mł. Wiej. w Hrubieszowie, został zorganizowany 7-dniowy kurs oświatowo-społeczny, dla członków Zw. Mł. Wiejskiej, który trwał od dnia 1-go, do 8 lipca b. r.

Rozpoczęcie kursu odbyło się dnia 1 lipca, o godz. 10 rano, w sali szkoły powszechnej. Wykładowcami na kursie byli: kol. Tyczyński z Warszawy, kol. Stanisław Gierczak z Drohojówki, p. Madlerowa z Dziekanowa i zastępca inspektora szkolnego, pp.: Żyszczarz, Charkowski, Gniewosz, instruktor Straży Pożarnej, Psuj, Czechowski, Piwowarczyk, kol. instruktor Zw. Mł. Wiejskiej Jan Wójcik z Hrubieszowa.



Maków. Inscenizacja pieśni: „o płaczących rekrutach"

Kurs był prowadzony na dosyć wysokim poziomie i dostosowany całkowicie do uczestników, którymi była po części wyrobiona młodzież związkowa. Najważniejszemi wykładami były: „Samorząd a Państwo, „Rodzaje Samorządu," Wiadomości o Polsce współczesnej, „Przemysł i handel Państwa Polskiego", „Metody pracy w Zw. Mł. Wiej.", „Organizacja w Z. M. W.", „Rodzaje pracy w K. M. Wiejskiej", „Sekcja prac koleżanek" itp.

Prócz wykładów, które codziennie trwały od godz. 8 do godz. 14 pp., mieliśmy wykłady o pracach wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, które odbywały się od godz. 16 do 19 wieczorem. Zakończenie kursu odbyło się w dniu 7 lipca o godz. 14, wspólną fotografją i szczeremi przemówieniami ispektora szkolnego Wilhelma Gregera i p. starosty, Stanisława Marka, prezesa Okręgowego Związku Mł. W. w Hrubieszowie.

Przemówienia ich były nacechowane wielką wiarą w dokonywanie cudów przez Zw. Mł. Wiej. na terenie wsi, przez wprowadzanie oświaty i kultury.

Wszyscy uczestnicy kursu byli ulokowani w bursie szkoły rzemieślniczej. Wyżywienie mieliśmy w szpitalu św. Jadwigi, gdzie chodziliśmy wszyscy razem z kol. instruktorem i kol. prelegentami.

Ja osobiście nigdybym nie przypuszczała, że praca w Związku Mł. Wiej. może być tak wielka i prowadzona w tak dostępny sposób.

Kurs, aczkolwiek niezbyt długi, który ukończyłam, dał mi tyle wiadomości z zakresu prac Związkowych, że dokąd tylko będą mi pozwalać warunki i siły, nie poprzestanę pracować na polu społeczno-oświatowem z korzyścią dla Związku i zorganizowanej w nim młodzieży. Jednego mi najbardziej żal, to jest tego, że uczestników na tak niezmiernie ważnym kursie było stosunkowo bardzo mało.

Przyczyną tego jest brak odpowiedniego zrozumienia sprawy wśród samej młodzieży, która jeszcze nie umie ocenić starań Okręgowego Zw. Mł. W. i z nim razem współpracować.

Jednak wierzę niezłomnie, że przy obecnym Zarządzie Okr. Zw. i obecnym instruktorze, J. Wójciku, praca Związkowa w pow. Hrubieszowskim potoczy się po wytkniętej drodze i wyda w niedługim czasie takie rezultaty i wyniki, które nam pozwolą zaliczyć się do najpotężniejszej organizacji w powiecie. Niemniejszą rolę i obowiązek przyjęli wszyscy uczestnicy wspomnianego kursu na siebie, bo niepozwoliłaby na to nasza ambicja przyjęcia tytułu przodownika czy przodowniczki w pracy Związkowej, ani nie prędko zgaśnie zapał ukochania pracy społecznej, przez wpływ, jaki wywarł na nas ukończony kurs.

A więc wszyscy koledzy i koleżanki do pracy i realizowania planów Związkowych!

I. WINKLERÓWNA.

Walny Zjazd Zw. M. Wiej. pow. Biała Podlaska

I znów jak rok temu zjechała się młódź wsi podlaskich na doroczne, wspólne Święto w dniu 24 czerwca r. b. — tylko że drugi Zjazd objął już szersze ramy — więcej kół.

Mimo, że deszcz lał od rana to Kanaby, Izory, Wólka Kościenieńska, Kłodów, Ortel-Książęcy, Dokudów, Horbów z orkiestrą Kołową — nie ulękły się, i waliły wozami, a niektórzy Kol. kol. rowerami — na to nasze Wspólne Święto Związkowe.

A kol. kol. z pod Terespola to pociągiem zdążali z Samończ, Błotkowa, Łobaczewa-Małego.

Po wspólnym nabożeństwie — udaliśmy się wszyscy na zamek, gdzie miały się zacząć obrady.

Przybyli jeszcze kol. kol. z Łomar, Burzna, Łukowca, z Koszoł, z Woli Plebańskiej, Chobyłowa.

O godzinie 12-stej obrady się zaczęły w obecności 32 delegatów i około 150 gości, nauczycielstwa i sympatyków gromady Siewowej.

Do prezydjum zostali powołani p. Starosta H. Skarzyński, p. insp. szkolny, Juljan Sobat, kol. Tarasiukówna, Grabowski ze Swór, Kulawiec z Łomaz, Gorczyński, Antoniak; Zjazd zagaił p. Inspektor, poczem p. Starosta w swem przemówieniu witał młodzież z powiatu i cieszył się, że przy pierwszej pracy w pow. spotkał się z ruchem młodzieży, która w życiu gospodarczem pow. winna odegrać wielką rolę, potem z ramienia Z.O.P.K. witała Zjazd Pani St. Brzezińska, podkreślając ważność kobiet w pracy w organizacjach wiejskich, z ramienia Zw. Naucz. Sz. Pow. witał kol. Jakuszko, kol. instr. os, por. Boniuk i delegat W. Z. M. W. Lublin. Zaznaczyć trzeba, że p. Brzezińska po zakończeniu swego przemówienia złożyła nagrody przyznane koleżankom na wystawie prac Koleżanek.

Po powitaniach przyszły referaty o Związku Młodzieży Wiejskiej wygłoszone przez kol.Boniuka i kol. Antoniaka, który przedstawił jasno cele pracy Związków młodzieży Wiejskiej wogóle — o „wiciach" się nie mówiło, choć były głosy w tej sprawie — młodzież, my tu na dole, wyraziła chęć jednolitego frontu przeciw biernocie i ciemnocie — nie czas nam za łby się wodzić, gdy Podlasie jeszcze daleko ma do celu — „Chcemy jasnej, otwartej szczerej pracy i tam pójdziemy" oto zdania w dyskusji—i jedyne Koło, jakie na Zjeździe było, „Wiciowe" z Łomaz z otwartą duszą w ten ruch reszty młodzieży poszło i razem ujęło pracy ster. Nie chodziło mu o nazwę i podłoża organizacji, zrozumieli wspólny wysiłek młodzieży i zlali się w jeden wielki wir, w jeden ruch do silnej i duchowo materjalnie Polski Ludowej dążący.

Szeroko rozwinęła się dyskusja o pracy nauczycieli na wsi i w kole, jak bardzo młodzież rozumie nauczycieli i ich zasadę „Pracuj dla wsi" dała poznać owa dyskusja. Naogół nauczycielstwo prace naszą zna i dużo pomaga do podźwignięcia ducha młodzieży, nie krępuje go, prócz jednostek, które na zjeździe dowiedziały się o tem, co młodzież o nich myśli.

Poczem kol. instr. J. Białkowski złożył sprawozdanie z działalności rocznej zarządu oraz przedstawił plan pracy na rok przyszły. Sprawozdanie jednogłośnie akceptowano. Plan pracy po omówieniu związanych z nim trudności wykonania oraz braku środków na całkowite wykonanie przyjęto i przystąpiono do wyboru władz Związku.

Komisja Matka wyłoniła kandydatury p. insp. Sabat J., Boniuk Jan, kol. kol. Tarasiukówna z Błotkowa, Wadówna A. z Kownat, Osiński ze Swór, Krzeski z Horbowa, Wójcik J. z Łomaz, Czajkowski z Sielczyka i instr. rol. M Padolak.

Do komisji rew., weszli kol. kol. Duński, Gorczyński, Popławska, Stryniewiczówna. Zjazd Walny jednogłośnie przedstawione przez komisje Matke kandydatury zatwierdził, oddając w ręce nowego zarządu tok pracy O. Z. M. W.



Niegłosy: „Koszykówka".

Z Rudnika (pow. krasnystawski)

Przełomowym dniem w życiu Młodzieży wiejskiej w Rudniku był 16 czerwca 1929 r., kiedy to na walnem zebraniu uchwalono założyć „Koło Młodzieży Wiejskiej „Siew". Od tego to czasu życie młodzieży we wsi Rudnik zgoła inny przybrało charakter. Tępa egzystencja zamieniła się w życie dla pracy na niwie społecznej i kulturalno-oświatowej wsi. W pierwszych dniach swego istnienia wiele trudów musiano ponieść i wiele poświęcić pracy, aby zdawna zakorzenianą ospałość młodzieży przemóc i usunąć nieufną niechęć starszych. Mimo pierwszych niepowodzeń, rąk nie opuszczano. Z grupą światlejszej młodzieży, o dobrych chęciach, przystąpiono do pracy nad ogółem młodzieży w Rudniku. Idea organizacji młodzieży wiejskiej ogarnęła wkrótce też całą młodzież, a skutki jej,

chociaż może nie takie, jakichby się z włożonej pracy spodziewać należało, okazały się w niedługim już czasie. Występ teatru amatorskiego i kilka obchodów uroczystości narodowych dowiodło, że młodzież zorganizowana w Kole potrafi zdobyć się już na coś poważniejszego. Rok 1929 wykazał dość znaczny dorobek kulturalny Koła, jednak w roku 1930 z powodu zmian w samym zarządzie, już to z powodu ataków zewnętrznych Koło zostało zatrzymane w swym rozwoju, a nawet przez wtargnięcie doń różnorodnych haseł politycznych i partyjnictwa było bliskie ostatecznego rozkładu. Jednak zdrowy duch młodzieży wziął górę. Zabrano się raźnie do uzdrowienia stosunków w Kole; czynniki sprowadzające młodzież na bezdroże zostały usunięte i praca poszła znowu w szybkim tempie naprzód, a pierwszym jej wynikiem była uroczystość „Choinki" w wig. Bożego Narodzenia, urządzona staraniem Koła w nowo wybudowanym Domu Ludowym w Rudniku. Na większą skalę wystąpiło w dn. 2 lutego 1931 r. z okazji poświęcenia wyżej wspomnianego Domu Ludowego, na które złożyły się: występ teatru amatorskiego i zabawa taneczna.

Na wiosnę r. 1931 znów pewne czynniki starały się rozbić jedność i organizację Koła, ale młodzież tym wpływom się nie poddała. Po ustąpieniu byłego Prezesa Koła, kol. K. Kamienieckiego jednego z pierwszych jego organizatorów i po wyborze nowego Prezesa, kol. Kłosa Czesława, praca w Kole posuwa się ciągle naprzód. W dniu 31 maja r. b. urządzono uroczystość „Święta wiosny" majówkę w pobliskim lesie, na której zebrała się młodzież z całej gminy Rudnik. Przystąpiono do reorganizacji „Sekcji teatralnej" Koła pod kierownictwem kol. P. Ornala, która po ustąpieniu jej byłego kierownika kolegi Lipskiego nieco podupadła. Następnie oddawna już cierpiało Koło na brak chóru. Obecnie stworzono chór pod kierownictwem kolegi Kazimierza Kapłona. Spory między członkami Koła załatwia „Sąd Koleżeński" w skład którego wchodzą: prezes, dwóch ławników i sekretarz. Młodzież szlachetnym ożywiona zapałem garnie się do pracy chęci do czynu nie brak. Wszyscy braterskiem połączeni uczuciem, wiedzeni gorącą miłością ziemi, a w ślad za tem idącem umiłowaniem wsi i jej tradycji, stają do pracy z żywą wiarą w lepsze jutro dla wsi polskiej.

KAPŁON KAZIMIERZ.

KAJAKAMI NA SZLAKU WODNYM

(organizacja wycieczki)

WITOLD BUBLEWSKI

Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1931. Cena 1. 50 zł.

Sport kajakowy, rozwinięty szeroko zagranicą, w Polsce zaczyna dopiero stawiać pierwsze kroki.

Jest on bodaj najprzyjemniejszym rodzajem sportu letniego, który dostarcza wiele wrażeń i przyjemności.

Dotychczas dawał się u nas odczuwać brak odpowiedniego podręcznika, którykolwiek spełniał rolę przewodnika dla kajakowców, udających się na wycieczki.

Lukę tę wypełnia obecnie praca W. Bublewskiego p. t. „Kajakami na szlaku wodnym", wydana przez Główną Księgarnię Wojsk.

Autor, praktyk z dużem doświadczeniem, podaje w nie wszystko, co jest związane z potrzebami turystyki kajakowej Stąd stanowi ona doskonały przewodnik podający najdrobniejsze szczegóły technicznego wyposażenia i przygotowania jak i sposób przygotowania się podczas podróży.

Kolejno omawia przygotowanie, cel kosztorys, marszrutę, opis szlaku, wybór kajaka, formalności paszportowe, ulgi transportowe przy transporcie kajaka wyposażenie wycieczki, pakowanie i wiele innych zagadnień.

Do pracy załączono szereg rysunków poglądowych, tablicę sygnałów, wykaz związkowych towarzystw wioślarskich w Polsce, harcerskich drużyn żeglarskich oraz mapkę hydrograficzną Polski z oznaczeniem istniejących klubów i drużyn wodnych.

Praca ujętą jest niezwykle przystępnie, prosto i popularnie. Jest ona jako informator wprost konieczna dla każdego zwolennika turystyki wodnej.

Nadmienić należy że stanowi ona 21 tomik popularnej „Bibljoteczki Sportowej".

Czy zdajesz sobie sprawę z ciężkiej sytuacji materjalnej, jaką przeżywa „Siew"?

Czy opłaciłeś prenumeratę?

Czy zjednałeś nowych czytelników?

Czy przyczyniłeś się choć groszem do zapewnienia Samowystarczalności Związkowi pamiętając, że

SIEW — to jedyny wszechstronny organ wychowawczy ruchu młodzieży wiejskiej.

SIEW — to ideowy łącznik pionierskich kadr młodego pokolenia wsi w Polsce Niepodległej.

SIEW — to pobudka zbiorowej pracy i gromadzkiego dźwigania się ku wyżynom Odrodzenia.

SIEW — to Wspólna Myśl w walce o Nową Wieś zbudowaną własnym, samodzielnym wysiłkiem młodzieży wiejskiej, zrodzonym z głębokiego poczucia dziejowej roli młodego pokolenia Polski Wolnej.

SIEW — to Kuźnica gromadzkiej idei Wsi Polskiej, która idzie odrodzić Naród i na wyżyny Potęgi wprowadzić.

SIEW — to Drogowskaz na dziejowym szlaku młodych orląt chłopskich.

Czytajcie — prenumerujcie — rozpowszechniajcie!

Z POLSKI I ŚWIATA

9 sierpnia odbył się w Tarnowie Zjazd Legjonistów. W obecności p. Prezydenta wygłosili przemówienia pp.: W. Sławek, gen. Dreszer i Starzyński. Po zjeździe uczestnicy zwiedzili pole bitwy pod Kostiuchnówką, gdzie w walce o niepodległość zginęło wielu Legjonistów. P. Marszałek Piłsudski z powodu zajęć służbowych nie wziął tym razem udziału w zjeździe.

W końcu sierpnia przyjeżdża do Warszawy ks. Mikołaj rumuński, brat króla Karola II. Będzie on bawił w stolicy przez kilka dni. Jest to jeszcze jeden dowód przyjaźni między Polską a Rumunją.

Około 25 sierpnia wpłynie do Skarbu Państwa pierwsza rata pożyczki Francji dla rolnictwa w sumie 50 miljonów franków. Pożyczka ta zostanie zużyta na udzielenie kredytów pod zastaw zboża za pośrednictwem banków.

W tych dniach odbył się w Niemczech plebiscyt (powszechne głosowanie) za tem, czy dzisiejszy rząd (kanclerza Brueninga), dążący do pokojowego załatwienia sprawy długów powo-

ennych Niemiec, ma dalej sprawować władzę, czy też ustąpić miejsca Hitlerowi. Przeciwnicy kanclerza Brueninga przegrali: brakło im 2 milj. głosów. Hitler więc do władzy nie dojdzie.

Niebezpieczeństwo bolszewizmu ciągle grozi Europie. Sowiety zbroją się. W Moskwie w miesiącu lipcu zbudowano 27 samolotów.

Straszliwa powódź dotknęła Chiny. gazety angielskie piszą, że kilkanaście tysięcy ludzi znalazło się bez dachu nad głową. Wody rzeki Jantse przybierają w dalszym ciągu.

Nowouchwalona konstytucja w Hiszpanji przewiduje oddanie wszystkich dóbr zakonnych państwu.

Ks. biskup Kubina odwiedził w tych dniach polskich wychodźców w Belgji. Jest to pierwsza wizyta biskupa polskiego wśród emigrantów polskich w tym kraju.

Na króla włoskiego, wracającego z portu, gdzie brał udział w poświęceniu okrętu, urządzono zamach. Pod pociąg położono maszynę piekielną, wybuchła ona przedwcześnie i zamiar spiskowców spełzł na niczem.

Odpowiedzi Redakcji

O. Z. M. W. w Krasnymstanie. Korespodencji waszej nie zamieszczamy z tej przyczyny, że jej nie otrzymaliśmy. Ostatnio nadesłane sprawozdania z Łopiennika i Ruduika pójdą Piszcie. Koleżeński uścisk dłoni!

Kol. Zygmunt Kluczek. Rękopisy nowel waszych są do odebrania w Redakcji. Cześć!

Kol. Ciszek W. Z. M. W. Lublin. Klisz, o które prosicie, nie posiadamy. Uścisk dłoni!

P. J. Niedzielski. Rękopisów wyraźnie niezastrzeżonych przy wysyłce Redakcja nie zwraca, o czem kilkakrotnie pisaliśmy.

Kol. Gasikówna. St. Artykuł wasz wykorzystamy. Pisujcie, bo jeszcze słabo piszecie a potem nadsyłajcie Cześć!

Przedpłata półroczna wynosi 6 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str — 180 zł. 1/2 str. — 100 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/8 str. 30 zł., 1/16 str. 15 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.